Nr 122. Kraków, Piątek 30 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 29 maja

Akcya ugodowa posunęła się stanowczo o krok naprzód. Komisya ugodowa uchwaliła już cały projekt do ustawy o radzie szkolnej krajowej z nieznacznemi zmianami, na które strony się zgodziły. Przy tej sposobności załatwiono jeszcze ważną a zasadniczą kwestyę. Podczas obrad nad artykułem względem wejścia w życie ustawy, proponowali Młodoczesi, aby ustawa ta weszła w życie dopiero po sankcyonowaniu wszystkich przedłożeń ugodowych. Zdawało się nawet z początku, iż także Staroczesi i reprezentanci konserwatywnej wielkiej własności życzenie to podzielają. Tymczasem na ostatniem posiedzeniu komisyi ugodowej kwestya ta poruszoną została i rozstrzygniętą w innym duchu. Hr. Clam, Rieger, Namiestnik hr. Thun, a w końcu Plener zgodnie oświadczyli, iż każda partya broni przedłożeń, jako całości, ale z tego nie wynika, iż wszystkie te przedłożenia mają być naraz przeprowadzonemi. A więc dla wejścia w życie przedłożeń ugodowych nie należy żądać równoczesnego terminu, a przeto skoro uchwaloną zostanie ustawa o radzie szkolnej krajowej przez sejm, otrzyma ona sankcyę i wejdzie w życie bez względu na to, kiedy sejm będzie mógł załatwić dalsze przedłożenia. Mimo to dokładają Młodoczesi wszelkich starań, aby odwlec wprowadzenie w życie ustawy. Ztąd też Dr Herold wniósł, aby trzecie czytanie wszystkich przedłożeń ugodowych w sejmie odbyło się naraz. Wniosek ten został jednak odrzucony, a przeto można obecnie przypuszczać, iż przynajmniej przedłożenie o radzie szkolnej będzie w obecnej sesyi uchwalone i wejdzie zaraz w życie, a tem samem stanowić będzie pozytywny rezultat obecnej nadzwyczajnej sesyi sejmowej. Referat ustawy o radzie szkolnej objął Mattusz, a prawdopodobnie wejdzie ona na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia sejmowego.

Po załatwieniu ustawy o radzie szkolnej miała komisya przystąpić do obrad nad projektem względem języka urzędowego przy władzach autonomicznych. Większość komisyi przyjęła atoli wniosek Herbsta, aby przystąpić naprzód do załatwienia ustawy o radzie kultury krajowej. Herbst podniósł, iż ustawa ta bardzo dokładnie jest określoną w punktacyach ugodowych i nie powinna natrafić na wielką opozycyę, a odpowiada ona naglącej potrzebie obu narodowości. Być też może, iż mimo oporu Młodoczechów, ustawa ta w komisyi zostanie załatwioną, do pełnej Izby jednak w tej sesyi już dla braku czasu nie będzie mogła wejść.

Co się tyczy szans ugody w ogóle, stwierdzają dziś, iż d. 26 stycznia podczas głosowania nad ugodą w staroczeskim klubie, nie byli obecni: Trojan, Hajek i Zeman. Będą oni przeto głosowali przeciw ugodzie, jak również posłowie Adamek, Mokry, Niemec, Inwald i Żałud, którzy albo nie byli obecni na owem posiedzeniu, albo też nie należą do klubu staroczeskiego, a nie przystąpili do młodoczeskiego. Z posłów, którzy na posiedzeniu z d. 26 stycznia byli obecni i głosowali za ugodą, żaden dotąd nie oświadczył wprost, iż teraz głosować będzie przeciw ugodzie. Tak więc przyjęcie ugodowych przedłożeń, a względnie pierwszej ustawy o radzie szkolnej, zdaje się być w sejmie zapewnionem. Jak donoszą z Wiednia do *Politik*, także i w kołach politycznych wiedeńskich zapatrują się dziś spokojniej na sytuacyę. Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu zajmowała się szczegółowo rozprawami sejmu czeskiego. Odstąpiono od zwołania sesyi dodatkowej w lipcu, a sejm zbierze się dopiero w jesieni, przyczem wyrażają nadzieję, iż wówczas także w kraju usposobi się opinia przychylniej dla rządu.

Na wtorkowem posiedzeniu komisyi parlamentu niemieckiego, obradującej nad ustawą o sądach procederowych, poruszył poseł Dr Dziembowski sprawę języka urzędowego, żądając w tej mierze bliższych objaśnień ze strony rządu, mianowicie w kwestyi tłomaczy. Tajny radca ministeryalny Hoffmann oświadczył, iż w praktyce prawdopodobnie będzie możliwem zastosowanie § 175 ustawy o organizacyi sądownictwa, który orzeka, iż sprawa toczyć się może w języku stron, jeżeli go wszystkie osoby interesowane posiadają. Sądzi on, iż nie będzie trudno o taki skład sądu, w którym obrady w języku polskim toczyć się będą mogły. Kwestya tłomaczy, jakoteż kwestya obsadzenia urzędu prezesów, należy jednak do kompetencyi poszczególnych państw, nie przysługuje więc parlamentowi prawo uchwalania w tej mierze odpowiednich wniosków. Członkowie komisyi odzywali się w tej kwestyi przychylnie i na propozycyę posła Mayera stwierdzono, że komisya wyraża przekonanie, iż rządy poszczególne, a więc i pruski, postarają się o odpowiednich, ukwalifikowanych tłomaczy dla sądów procederowych.

Cesarz niemiecki zamierza i w tym roku odbyć podróż do Anglii. W podróży tej ma mu towarzyszyć kanclerz Caprivi, aby zapewnić osobiście lorda Salisburego, że w przygotowanych przez ks. Bismarcka i starannie przez niego utrzymywanych przyjaznych stosunkach między Anglią a Niemcami nie ma zajść zmiana. Wogóle podróż tegoroczna cesarza do Anglii ma mieć więcej politycznego znaczenia od przeszłorocznej, która miała wyłącznie znaczenie prywatnych odwiedzin rodziny.

Berner Bund omawiając paragraf pierwszy nowej ugody względem osiedlania się w Szwajcaryi, który żąda, aby poddani niemieccy zaopatrzeni byli w świadectwo dobrego zachowania się, oświadcza, że tyczy się on tylko tych poddanych niemieckich, którzy się za wiedzą rządu przesiedlają i nie znosi przez to niezależnych praw Szwajcaryi, która może i tych przyjmować, którzy się zrzekną poddaństwa niemieckiego.

Z powodu zakazania przez rząd mityngu parnelistowskiego w Tipperary, przyszło do chwilowych nieporządków, które się skończyły ostatecznie rozejściem się tłumów, skoro ostatnie spostrzegły, że policya oprze się stanowczo odbyciu zebrania.

Król Leopold wrócił już z Anglii do Brukseli. Wybory do rad prowincyonalnych, które bywają zwykle wróżbą przyszłych wyborów do Izby, wypadły znów tak samo, jak poprzednie, chociaż stronnictwo liberalne nie szczędziło zabiegów, aby je zmienić na swą korzyść.

Przed kilku dniami odbył się w Belgradzie pogrzeb Kacańskiego, poety wielko-serbskiego i redaktora dziennika pod tytułem *Wielka Serbia* wychodzącego, w którym z wyjątkiem prezesa gabinetu i ministra spraw zagranicznych Gruicza, wzięli udział wszyscy ministrowie. Na pogrzebie tym wydarzyło się kilka niewłaściwości zwróconych przeciw Austryi, które, jak donosiły niektóre pisma, miały się stać przedmiotem reklamacyi nadzwyczajnego posła austryackiego w Belgradzie barona Thoemmela. Dokładniejsze w tej mierze szczegóły podaje *Pol. Corr.* Podług zaczerpniętych przez nią wiadomości zjawił się w tych dniach w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu sekretarz poselstwa serbskiego Barlowacz i wyraził imieniem ministerstwa serbskiego szczere i żywe ubolewanie nad niewłaściwościami, jakie się w czasie pogrzebu wydarzyły, zaręczając, że hołdy składane były jedynie nieboszczykowi, jako poecie a osoba, która mowę pogrzebową wygłosiła, nie pozostaje w żadnych stosunkach z rządem serbskim.

Na bankiecie, jaki się odbył w Burgas z powodu otwarcia kolei Jamboli Burgas, wniósł książę Ferdynand toast na pomyślność rozwoju prac pokojowych w Bułgaryi.

Książę Ferdynand i księżna Klementyna wrócili już do Zofii.

Ogólna konwersya 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów 28 maja.

(✕) Wczoraj doniosłem wam już telegraficznie, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie postanowiło przeprowadzić ogólną konwersyę swych 5% listów zastawnych na $4^1/_2$% i że w tych dniach operacya przy udziale Banku dla krajów koronnych zostanie przeprowadzoną.

Ażeby warunki, pod jakiemi konwersya ta zostanie przeprowadzoną, mogły należycie być ocenione, muszę przypomnieć, o ile wskutek dobrej woli i obywatelskiego postępowania poczuwających się do tego instytucyj finansowych przy różnych operacyach podniósł się w ostatnich latach kredyt krajowy.

Kiedy w r. 1873 postanowił kraj zaciągnąć 6% pożyczkę w sumie 1.600,000 złr., to zdołano wówczas uzyskać kurs emisyjny zaledwie po 82 za 100 złr. Pożyczkę krajową $4^1/_2$% w roku 1883 emitowano po kursie 90 za 100 złr. Następne zaś $4^1/_2$% pożyczki, zaciągane w latach 1884, 1885 i 1888, zakupywał Bank krajowy po kursach giełdowych, które dochodziły nawet do 96%.

Najważniejszą jednak była emitowana w r. 1889 4% pożyczka propinacyjna w sumie 62.200,000 złr. po kursie 88.32½%. Jakaż to znaczna na korzyść różnica w kursie w porównaniu z pożyczką z r. 1873, mimo znacznie niższego oprocentowania.

Nie da się zaprzeczyć, że pożyczka propinacyjna była pierwszą w naszym kraju, w wielkim stylu podjętą operacyą finansową, a kurs jej obecny 92 złr. 50 ct. za 100, oraz umieszczenie 25 milionów zupełnie nowego papieru poza granicami naszego kraju świadczy najwymowniej, jak zręcznie i z jakiem powodzeniem operacya ta została przeprowadzoną. Do tak korzystnego wyniku przyczynił się niewątpliwie w wysokim stopniu Bank dla krajów koronnych, opierając się z jednej strony na tutejszych instytucyach finansowych, t. j. na Banku krajowym i Banku kredytowym, z drugiej zaś strony rzucając na szalę swój kredyt i stosunki, ażeby dla naszego krajowego papieru otworzyć nietylko austryackie, ale i zagraniczne rynki światowe. Ta wspólność działania Banku dla krajów koronnych z naszemi instytucyami jest niewątpliwie wielkiej doniosłości dla krajowych operacyj finansowych, gdy się zważy, że każda taka akcya musi mieć swój punkt ciężkości w kraju, że zatem bez odpowiedniego zastępstwa byłaby zupełnie niemożliwą akcya dla instytucyi, niemającej w kraju naszym filii.

Szczęśliwie przeprowadzona pożyczka propinacyjna, która, jak wiadomo, przez utworzony w tym celu syndykat prawie w zupełności została zbytą, utorowała drogę do podjęcia nowej operacyi finansowej, dotychczas tylko stopniowo przeprowadzanej, t. j. do jednorazowej ogólnej konwersyi wszystkich w obiegu będących 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na $4^1/_2$% listy. Konwersya ta, będąca wielkiej doniosłości dla naszego kredytu rolniczego, na ziemi opartego, była już oddawna wskazaną, gdyż pięcioprocentowy list zastawny, wydawany przez pierwszą naszą instytucyę finansową, był prawdziwym anachronizmem finansowym i ciężył bardzo dotkliwie na kredycie całego kraju.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego dobrze pojmowała to położenie, gdyż już w r. 1887 zaprzestała wydawać 5% listy zastawne przygotowując w ten sposób teren do zupełnego wycofania takowych z obiegu. Jedyna trudność polegała jednak pierwotnie w tem, że według statutów Towarzystwa, przy spłacie gotówką musiał dłużnik uiszczać odsetki od kapitału dłużnego także za następujące półrocze. Owóż trudność ta została usuniętą przez przyjęcie ze strony Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego projektu dyrektora Banku kredytowego p. Zdzisława Marchwickiego, który to projekt streszczał się w zasadzie, iż kapitał przeznaczony na spłatę wylosowanych listów, do chwili płatności tychże pozostawia Towarzystwo instytucyi przeprowadzającej konwersyę. Ta zaś zobowiązała się kapitał ten oprocentowywać na korzyść dłużnika, bonifikując mu całą wartość półrocznego kuponu. Na tej podstawie, oszczędzającej ogółowi dłużników kwotę około 2 milionów, została przeprowadzoną pierwsza konwersya w r. 1887.

Obawy wojenne w lutym 1888 roku, nagłe obniżenie kursu $4^1/_2$% listów, powstrzymały jednak rozpoczęte dzieło tak, iż dopiero w roku 1889 mogła być dalsza konwersya podjętą, jednakowoż pod mniej korzystnemi niż pierwotnie warunkami. Dopiero zawarcie umowy co do stałego odbioru wydawanych $4^1/_2$% i 4% listów zastawnych, pokojowe usposobienie, ogólne polepszenie stosunków finansowych w całej Europie, a wreszcie napływ gotówki do kraju z indemnizacyi propinacyjnej, wszystko to wpłynęło na zwyżkę i na utrwalenie kursu listów $4^1/_2$%.

Owóż korzystając z tego położenia, podjęła Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego myśl doraźnej konwersyi 5% listów zastawnych, przedkładając w tym celu w r. b. ogólnemu zgromadzeniu delegatów wnioski dotyczące zmiany niektórych paragrafów. Po przyjęciu tych zmian przez zgromadzenie, a następnie po uzyskaniu sankcyi, podjęła Dyrekcya rokowania z Bankiem dla krajów koronnych za pośrednictwem galicyjskiego Banku kredytowego, celem natychmiastowego wycofania z obiegu wszystkich 5% listów zastawnych. Tutaj z uznaniem muszę skonstatować, że mimo niekorzystnego, do końca 1892 r. wiążącego kontraktu, Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego uzyskała od Banku dla krajów koronnych wszystkie ulgi, jakich zażądała, a mianowicie: podwyższenie kursu o $1^1/_2$%, ograniczenie prawa odbioru $4^1/_2$% listów zastawnych po tym kursie jedynie do 1 lipca 1891, wreszcie uchylenie wielu innych uciążliwych warunków i ograniczeń. Że Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego umiała w zupełności wyzyskać korzystne położenie targu pieniężnego, tego nikt zaprzeczyć nie może, przyznać jednak również należy, że i ze strony Banku dla krajów koronnych znalazła gotowość do najdalej idących ustępstw. W tym stanie rzeczy ani wątpić można, że przyszłoroczne ogólne zgromadzenie delegatów, a nawet kraj cały, nie poszczędzą swego uznania dla Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego i jej prezesa, którzy przez przeprowadzenie tej operacyi finansowej otwierają nową erę dla naszego kredytu, na ziemi opartego.

W dniu dzisiejszym nastąpiła już obopólna ratyfikacya zawartej umowy i złożona została kaucya w kwocie 3 milionów dla zabezpieczenia Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu zawartej umowy. Skoro tylko nastąpi wycofanie z obiegu resztującej ilości 5% listów zastawnych w kwocie około 28,500.000 złr., galicyjski Bank kredytowy, zastępujący Bank dla krajów koronnych, przystąpi bezzwłocznie do przeprowadzenia konwersyi 5% listów zastawnych na $4^1/_2$% listy, ofiarując posiadaczom tychże, jak to już telegraficznie wam doniosłem, pierwszych 20 milionów $4^1/_2$% listów po kursie 99 złr. 50 ct. za 100 złr. i bonifikując różnicę grudniowego kuponu — reszta około złr. 8,500 000 złr. przeznaczoną będzie do sprzedaży z wolnej ręki.

Wobec dzisiejszego kursu $4^1/_2$% listów, wynoszącego 100 złr. 50 ct. — kurs 99 złr. 50 ct., po którym konsorcyum ofiaruje posiadaczom 5% listów $4^1/_2$% listy zastawne, jest nader korzystnym, zwłaszcza że obecnie $4^1/_2$% renta od kapitału jest najwyższą pod względem bezpieczeństwa lokacyą, jaką można otrzymać.

O rozpoczęciu konwersyi doniosą specyalne ogłoszenia, o ile mi jednak wiadomo, Bank kredytowy galicyjski zapewnił sobie współudział wszystkich pierwszorzędnych instytucyj w kraju, które będą wymianę uskuteczniać.

Proces Panicy.

W ubiegły wtorek o godz. 11 przed południem zakończył prokurator **Markow** motywowanie oskarżenia. *Exposé* swoje rozdzielił prokurator na dwie części: zbadanie kompromitujących Panicę listów i przedstawienie starań, podjętych w dniu 11 stycznia w celu wywołania rewolucyi. Mówca przytoczył korespondencyę między Jakobsohnem i Kałupkowem i zaznaczył, iż nie przypuszcza, aby istniał zamiar zamordowania księcia lub jakiejkolwiek innej osobistości; nie przypuszcza też, aby cesarz rosyjski lub jego poseł w Bukareszcie, p. Hitrowo, wiedzieli o spisku, o który oskarża podsądnych, gdyż niema dokumentu, któryby dowodził tego. Natomiast posiadamy — mówił dalej prokurator — pisma Jakobsohna, dragomana rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie.

Dowodem winy wynikającej z listów jest zamach rewolucyjny, zamierzony w nocy z 11 na 12 stycznia, oraz projekt uwięzienia księcia Ferdynanda za powrotem jego z podróży zagranicę. Ten to zamiar spełzł na niczem, dzięki nieobecności dwóch ministrów i dzięki tej okoliczności, iż pułkownik Kisow wydalił Panicę, jako pijanego, ze swego domu. Oficerowie, którzy w spisku Panicy brali udział, ponieważ nie zawiadomili w myśl art. 11 ust. wojsk. swoich przełożonych o knowaniach, podlegają karze więzienia od 1go roku do 15 lat, przepisanej prawem tureckiem. Arnautow i por. Rizow są winni tejże zbrodni. Na Kałupkowa spada wina przygotowania całej sprawy, jeżeli jego „korespondencya handlowa“ jest dostatecznym tego dowodem. Decyzyę w tej mierze pozostawia mówca trybunałowi.

Jako mniej winnego uważa oskarżyciel publiczny Matiejewa, natomiast Panteleon Kisimow jest winny, gdyż w liście swym do Cankowa wspomina o wiadomości, którą musiał otrzymać od Panicy, że ten ostatni ma ująć księcia na dworcu kolejowym. Dymitra Rizowa, Nojarowa, Abalanskiego i por. Stamienowa uważa prokurator za niewinnych i cofa co do nich oskarżenie, pozostawiając decyzyę co do tej sprawy trybunałowi. Wreszcie żąda prokurator zastosowania skazujących na karę śmierci artykułów tureckiego kodeksu karnego względem oskarżonych Panicy, Arnautowa i podpor. Rizowa.

Po 10 minutach pauzy zabrał głos obrońca Panicy kap. **Berow**, poczem wystąpił drugi jego obrońca adwokat **Wulczew**. Mówca zbijał wywody prokuratora, a mianowicie te, iż wojskowi nie powinni brać udziału w politycznych rewolu-

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

przez

(54) ***Henryka Sienkiewicza.***

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

W tym świetlistym mroku począłem szukać oczyma wzroku Anielki, ale ona patrzyła wciąż na Klarę, która w tej chwili robiła istotnie wrażenie zjawiska. Światło księżyca, wnikając coraz dalej w głąb salonu, oświeciło wreszcie ją i fortepian; że zaś przybrana była w jasną suknię więc wyglądała ona teraz jak jakiś srebrny duch muzyki.

Wizya jednak nie trwała już długo. Klara skończyła swoją Pieśń Wiosenną, poczem zaraz pani Śniatyńska, której pilno było do domu, dała hasło do odwrotu. Ponieważ wieczór był dziwnie ciepły, zaproponowałem, byśmy poszli piechotą aż do szosy, odległej o pół wiorsty od naszego domu. Uczyniłem to dlatego, aby odwrotną drogę odbyć z Anielką sam na sam. Jej nie wypadało wymawiać się od odprowadzenia tych pań; wiedziałem zaś, że ciotka nie pójdzie z nami, więc wyrachowanie nie mogło mnie zawieść.

Wydałem polecenie, by powóz czekał na szosie, my zaś wkrótce potem ruszyliśmy aleją lipową, prowadzącą od pałacu do publicznego gościńca. Podałem rękę Klarze, ale szliśmy wszyscy jedną gromadką, odprowadzani przez rzechotanie żab w płoszowskich stawach.

Klara przystanęła nieco i poczęła wsłuchiwać się w owe chóry, które chwilami uciszały się, chwilami odzywały się jeszcze rozgłośniej, wreszcie rzekła:

— Finał mojej Pieśni Wiosennej.

— Co za pyszna noc! — odezwał się Śniatyński.

I zaraz począł deklamować śliczny ustęp z *Kupca Weneckiego.*

. . . . Jak cicho
Śpi na pagórku tam światło miesiąca,
Spocznijmy trochę i niech dźwięk muzyki
Płynie nam w ucho: noc i nocna cisza,
Godzą się z słodkim urokiem harmonii...

Dalej nie mógł sobie przypomnieć, lecz ja pamiętałem, więc kończyłem za niego.

Usiądź, o miła; patrz jak przestwór nieba
Gęsto w złociste gwiazdki jest utkany,
A każdy krążek z tych, które tam widzisz,
Bieg odbywając, dołącza pieśń swoją
Do jasnookich chóru cherubinów.
Tak są harmonii pełne czyste duchy;
Tylko my, których duch jest spowinięty.
W skorupę prochu, słyszeć jej nie możem.

I następnie powtórzyłem Klarze, która nie rozumiała po polsku, cały ustęp we francuskim zaimprowizowanym na prędce przekładzie. Ona, słuchając, mimowoli podniosła oczy ku górze, wreszcie rzekła, ukazując na gwiazdy:

— Byłam zawsze pewna, że to wszystko gra.

Okazało się, że i pani Śniatyńska była również tego pewna; twierdziła nawet, że nieraz o tem rozmawiała z mężem, który jednakże nie mógł sobie absolutnie tego przypomnieć. Powstała ztąd sprzeczka małżeńska, z której uśmieliśmy się oboje z Klarą. Anielka przez cały czas nie mieszała się prawie wcale do rozmowy. Przechodziło mi przez myśl, że może to drogie stworzenie dąsa się na mnie za to, że prowadzę pod rękę Klarę i że się nią głównie zajmuję. Samo podobne przypuszczenie napełniało mnie szczęściem. Starałem się wszelako nie stracić zupełnie głowy i mówiłem do siebie w duchu: „Nie pochlebiaj sobie, aby ona wiedziała, iż doznaje uczucia zazdrości: czuje tylko smutek, może trochę urazy — i to wszystko.“ Oddałbym był w tej chwili cały zastęp takich artystek, jak Klara, byle módz Anielce powiedzieć, że wszystko, co jest we mnie, należy do niej. Tymczasem Śniatyński począł coś mówić o astronomii, czego słuchałem piąte przez dziesiąte, chociaż nie umiem nawet wypowiedzieć, jak dalece zajmuje mnie ta nauka, która z natury rzeczy nie może ani sobie, ani duchowi ludzkiemu stawić granic ciaśniejszych od nieskończoności.

Doszliśmy wreszcie do bitej drogi, gdzie Śniatyńscy z Klarą siedli do powozu. Po chwili koła zaturkotały; do uszu naszych doszły ostatnie „do widzenia!“ — i zostaliśmy z Anielką sam na sam.

Zwróciliśmy się zaraz ku domowi i długi czas szliśmy w milczeniu. Rzechotanie żab już ucichło, tylko zdala od zabudowań folwarcznych dolatywały gwizdania stróżów nocnych i szczekanie psów. Nie mówiłem umyślnie do Anielki, bo owe chwile milczenia są jakby dowodem, że się między nami coś dzieje i podsuwają myśl o tem Anielce. Wreszcie jednak w połowie drogi odezwałem się:

— Jak doskonale zeszedł dzień dzisiejszy — nieprawda?

— Dawno już takiej muzyki nie słyszałam — odpowiedziała Anielka.

— A jednak byłaś jakby z czegoś nierada: tego mi nie wytłómaczysz. Ja tak uważam na to, co się z tobą dzieje, że widzę najmniejszy cień na twojej twarzy.

— Dziś musiałeś się zajmować gośćmi.... Jesteś bardzo dobry, ale zaręczam ci, że mi nic nie jest.

— Dziś zajmowałem się, jak zawsze, tylko tobą — a na dowód tego, to powiem ci, o czem myślałaś w ciągu dnia.

I nie czekając jej pozwolenia, mówiłem dalej:

— Myślałaś, że jestem podobny trochę do Łatyszów; myślałaś, żem cię zwiódł, mówiąc ci o pustce, jaka mnie otacza; myślałaś wreszcie, żem niepotrzebnie prosił cię o przyjaźń, bom ją sobie poprzednio znalazł gdzieindziej. Czy nie tak było? powiedz mi szczerze....

Anielka odpowiedziała z pewną trudnością:

— Skoro koniecznie chcesz, więc... być może... Ale to mnie mogło tylko cieszyć....

— Co cię mogło cieszyć?

— Wasza wzajemna przyjaźń z Klarą.

— Może być, że mam dla niej wiele życzliwości, ale zresztą Klara, jak wszystkie inne kobiety, jest mi obojętna. A wiesz dlaczego?

Tu począłem trochę drżeć, bom uznał, że chwila nadeszła; czas jakiś czekałem, by Anielka powtórzyła pytanie, następnie ozwałem się głosem, który usiłowałem uczynić bardzo spokojnym:

— Przecież ty musisz wiedzieć i rozumieć, że cała moja istota należy do ciebie, że ja ciebie jednę kochałem i kocham dziś jeszcze, jak szalony!

Anielka stanęła, jak wryta. Ja po zimnie w twarzy uczułem, że blednę, bo jeżeli pod tem biedactwem ziemia rozstępowała się w tej chwili, to przecie i o moją duszę chodziło. Ale wiedząc, z jaką kobietą mam do czynienia, musiałem się spieszyć, by ją ubezwładnić, nim przyjdzie do siebie i nim mnie odepchnie.

Więc począłem mówić prędko:

— Nie odpowiadaj mi, bo ja niczego nie chcę, niczego nie żądam — niczego, słyszysz? Chciałem ci tylko powiedzieć, żeś mi zabrała życie i że ono jest twoje. Zresztą tyś już sama dostrzegła, że tak jest, więc wszystko jedno, czy o tem mówię, czy nie. Powtarzam ci raz jeszcze, że niczego nie pragnę, ani oczekuję. Ty nie możesz mnie odtrącić, bo ja się sam odtrącam... Wyznaję ci to tylko tak, jakbym wyznał przyjaciółce albo siostrze. Przychodzę i skarżę się przed tobą, bo nie mam przed kim innym, przychodzę i powiadam, że mi jest bieda, bo kocham kobietę, która należy do innego, a kocham bez pamięci, moja Anielko bez granic.

Byliśmy już przy bramie, ale jeszcze w głębokim mroku drzew. Przez chwilę miałem złudzenie, że ona pochyli się ku mnie, jak kwiat złamany i że pochwycę ją w ramiona, alem się mylił. — Anielka, ochłonąwszy z wrażenia, poczęła nagle powtarzać z jakąś nerwową energią, o którą jej nawet nie podejrzywałem:

— Ja nie chcę tego słuchać! Leonie, nie chcę, nie chcę, nie chcę!

I wbiegła na oświecony księżycem dziedziniec. Poprostu uciekła odemnie, od moich słów i wyznań. Po chwili znikła w ganku, ja zaś pozostałem sam z uczuciem niepokoju, strachu, wielkiej litości nad nią, ale zarazem i tryumfu, że te słowa, od których zacznie się dla nas obojga nowe życie, zostały już wymówione. Bo naprawdę na razie nie mogłem się niczego więcej spodziewać, a tymczasem ziarno, z którego coś musi wyrosnąć, było rzucone.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cyach i przypomniał, iż w zamachu stanu z dnia 6 (18) września 1885 spełnionym w Filipopolu, uczestniczyli wojskowi, a nawet dwaj z obecnych sędziów. Obrońca starał się wykazać, iż uwięzienie Panicy nie było prawnem, również jak i rewizya w jego mieszkaniu, gdyż przeprowadzoną została przez ludzi, którzy do tego nie byli powołani. Niemniej bezprawnem było badanie dzieci Panicy przez Stambułowa.

Prezydent przerywa mówcy i zabrania mu ubliżać wysokim osobistościom. Wulczew w dalszym ciągu swej mowy przedstawia Panicę jako patryotę i oświadcza, iż nie istnieje ani jeden dowód na to, że między Jakobsohnem a Kałupkowem prowadzoną była korespondencya za zezwoleniem Panicy.

Na tem przerwano rozprawy.

Po południu przemawiał w dalszym ciągu obrońca Wulczew. Zbijając poszczególne zarzuty, przytoczył mówca art. 58 tureckiego kodeksu karnego, który inicyatora powstania skazuje na karę więzienia od 1 roku do 3 lat, dalej przytoczył inne artykuły, które za tego rodzaju zbrodnie skazują na karę więzienia od 1 roku do 8 lat i od 3 do 15 lat, nawet w razie zamiaru zamordowania księcia. Obrońca wywodził dalej, iż prokurator nie wykazał wcale, że po 11 stycznia do chwili aresztowania Panica wciąż szukał sposobności do wzbudzenia ruchu rewolucyjnego. Mówca z naciskiem podniósł tę okoliczność, iż w dniu 18 stycznia Panica jako oficer straży dzierżył całą władzę w swem ręku, a przecież nie przedsięwziął żadnego kroku rewolucyjnego. Dowodzi to — zdaniem obrońcy — że Panica po 11 stycznia zaniechał wszelkich zamiarów rewolucyjnych. Ani jeden z artykułów ustawy, przytoczonych przez prokuratora, nie może być zastosowanym w tym wypadku; jedynie zastosowanie znaleść może wspomniany wyżej art. 58 tureckiej ust. karn., lecz przy tem należy też wziąć pod uwagę poprzednie życie Panicy oraz usługi, jakie oskarżony wyświadczał krajowi w charakterze wojskowym i cywilnym. Mówca skreśla obraz zasług Panicy; gdy zaś w dalszym toku swej mowy, która trwała cztery godziny, wspomniał o Rumunie Popesco, który przed 14 laty był rewolucyonistą, teraz zaś cieszy się zaufaniem króla, odebrał przewodniczący mówcy głos. Wulczew chciał jednak dalej mówić, skutkiem czego przewodniczący zarządził, aby obrońca opuścił salę. Wulczew wyszedł. Drugi obrońca Panicy oświadczył, iż będzie mówił dopiero wtedy, gdy usłyszy odpowiedź prokuratora.

Prokurator Dr Markow oświadczył na to, iż Wulczew poprzekręcał tak motywy oskarżenia, iż chce naprzód usłyszeć mowy innych obrońców, aby — w razie, jeżeli i ci go mylnie zrozumieli — zabrać ponownie głos.

W dalszym toku rozprawy, która trwała do godziny 10 wieczorem, przemawiali obrońcy por. Rizowa, Tatiewa i Abalańskiego. Obrońca pierwszego bronił swego klienta nieznajomością sytuacyi i nietrzeźwym stanem w nocy z 11 na 12-go stycznia.

Adwokat Oroszakow, obrońca Tatiewa, po dłuższem przemówieniu oświadczył, iż w sprawie Panicy nie było spisku. To samo podniósł także obrońca Abalańskiego, adwokat Gerow, stwierdzając, iż między oskarżonych nie rozdzielono ról, jakie odgrywaćby mieli w razie spisku. Abalańskiemu wogóle nie robiono żadnej propozycyi.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 22 kwietnia.

Że też nikt przed Konstantynem nie pomyślał o założeniu tu stolicy wielkiego państwa, w tem miejscu, tak dobrze znanem starożytnemu światu, a na pozór jakby stworzonem potemu i tylu powabami bogatem, otoczonem tylu pięknościami. Być może, iż instynkt mówił, że właśnie w tych nadzwyczajnych i lśniących warunkach nic silnego, zdrowego i dającego rękojmie długotrwałej, istotnej potęgi oraz prawdziwej wielkości stworzyć się nie da, że wpływ otoczenia oddziała w końcu, zmiękczy i osłabi charaktery, oraz każdy organizm społeczny i polityczny, a może i przeczucie, że raz założywszy stolicę nad Bosforem, stanie się ona wiecznym przedmiotem pożądliwości.

Do dziwactw i dziwolągów, któremi napełniony jest Konstantynopol, należy i to, że tu kobiety zamało, psy zawiele mają wolności. Nie przeszkadza to kobietom, mniej lub więcej zawoalowanym, ukazywać się publicznie, pieszo czy w powozach, i więcej się ich tu spotyka na ulicach, niż w Atenach. Psy nie nadużywają wolności i nigdy nie przemieniają jej w swawolę, strzegąc ściśle swojego prawa historycznego. Podobno bardzo rzadko się wściekają, chociaż opowiadają, iż obecnie na Wyspach Książęcych właśnie grasuje między niemi ta straszna choroba, co przerażeniem przejmuje na myśl samą, coby za okropne rozmiary przybrać mogła katastrofa wskutek psiej wścieklizny w samym Konstantynopolu. To pewna, że nikogo nie zaczepiają, nikogo nie napastują i nikogo nigdy nie kąsają. Mówią, iż raz tylko pokąsały rosyjskiego ambasadora, jakby w przeświadczeniu, że z tej strony grozi niebezpieczeństwo ich także panowaniu na ulicach Pery i Stambułu.

W obecnej chwili utartą jest rzeczą mówić, iż wpływ niemiecki jest tu najznaczniejszym. Inne jednak zupełnie, niż wszędzie, ma ten wyraz znaczenie u Złotego Rogu. Każdy wpływ tutaj objawia się tylko na powierzchni, a nie sięga w głąb organizmu, dlatego zmiennym jest w nieskończoność. Siłą rzeczy, siłą powodzenia i wyjątkowego w Europie stanowiska Niemcy miały tu istotnie pozory wyjątkowego stanowiska, pozory zwiększone ostatnią bytnością cesarza Wilhelma nad Bosforem. Jeżeli jednak nie mylę się, nie ma ono ani silnej podstawy, ani warunków trwałości; te sympatye niemieckie i ta dla Niemiec serdeczność podobna do dekoracyi, którą przy pierwszej zmianie inna zastąpi. Gdyby wpływ niemiecki był tu rzeczywistym, powinniby go w praktyce i istotnie wywierać oficerowie niemieccy, będący w służbie sułtana. Tymczasem zastałem, ku niemałemu mojemu zdziwieniu, wprost przeciwny w tej mierze stan rzeczy.

Obecnie co wieczór strzał armatni, ogłaszając zachód słońca, oznacza koniec postu dziennego; natychmiast wszyscy muzułmanie w jednej chwili, gdziekolwiek się znajdują, rzucają się na strawę, którą mają przygotowaną; większa jednak część zapala przedtem papierosy. — Byłem obecny temu rozpoczęciu codziennego karnawału Ramazanu na dworcu kolei. — Wnet wre życie i ruch, a twarze Turków wypogadzają się z chwilą, jak spragnieni i wygłodzeni dorwać się mogą papierosów, wody i jedzenia. — Zresztą Konstantynopol, to ciągła reduta, która miejscami i chwilami przemienia się w krakowską.

Zupełnie odrębne życie wiedzie europejska kolonia w Pera, a jak mnie zapewniała osiadła tu od niedawna, pełna wdzięków Paryżanka, w tym roku towarzystwo Pera było tak ożywionem, że jeszcze nie uczuła nostalgii za Paryżem. Właśnie w dzień mojego przyjazdu odbyła się w ambasadzie francuskiej wenta, która bez zarumienienia przeglądać się mogła w Bosforze.

Dzięki ambasadorowi angielskiemu, zwiedziłem dziś w licznem towarzystwie angielskiem stary seraj, skarbiec i Dolma-Bagcze. Potrzebne do tego *irade* sułtańskie, a niezawsze łatwo podczas Ramazanu otrzymać je. Grzeczność i akuratność turecka w ciężkie tym razem popadła podejrzenie. Czekaliśmy z kawasem ambasady angielskiej pięć kwadransów u bram Dolma-Bagcze na oficera pałacowego, który miał nas oprowadzać. Podziwiałem cierpliwość spokojną Anglików i pań angielskich i mówiłem sobie — coby to było utyskiwań i hałasu, gdybym się znajdował wśród rodaków i rodaczek. Powtarzaliśmy sobie wzajemnie, że Turcy nigdy się nie spieszą i że teraz zwłaszcza jest to zrozumiałem, albowiem nikt nie spieszy się umierać. Kawas i drogmani nie dziwili się zbytecznie opóźnieniu. Pamiętajmy, dodawali, że jesteśmy w Turcyi i że Turcy zwykli mówić „Jak Bóg da! Chwała Bogu! Poczekajmy“. Pokazało się wreszcie, że zaszła pomyłka, że trzeba było czekać na oficera u bram starego seraju i że od niego rozpocznie się zwiedzanie. Młody oficer pałacowy, którego tam zastaliśmy, wprawdzie nie wdał się z nami w żadne tłomaczenia, ale grzecznie i uprzejmie spełniał nie zbyt wesołe zadanie *ciceronowania*, nie wiem już, po raz który. Zaułki seraju zapełniają miejsce, na którem wznosił się pałac Konstantyna, Justyniana i wszystkich władców chrześciańskich. Przechodzi się przez ów dziedziniec okrucieństw, co jest czerwoną w dziejach kartą. Stoi jeszcze stare, wyniosłe i rozłożyste drzewo, jawor, na którym wieszano i zawieszano łby ofiar.

Przed kilku dopiero miesiącami usunięto studnię i kamień: studnię, w której kat i ofiara myli sobie przed ostatnią chwilą ręce; kamień, na którym ścinano głowy; kamień rzucono w dół i tam podobno jeszcze leży.

Przy bramie seraju spotykamy starego białego eunucha: uderzające podobieństwo ze słynnym redaktorem słynnego w świecie całym dziennika! Biali eunuchy wstrętniejsi są od czarnych, jak gdyby skóra tych ostatnich lepiej zakrywała ich upodlenie i upokarzającą niemoc. Stajemy przed skarbcem; cały pułk urzędników w fezach tworzy szpaler; skarbnik łamie pieczęcie, któremi drzwi są opieczętowane — poprzedza nas batalion urzędników, z których każdy zajmuje miejsce w kątach podwoi i baczne wytęża oko.

Skarbiec w pierwszej chwili nie olśniewa. Stopniowo ocenia się jego bogactwa, wspaniałość i wielkość drogich, lecz po największej części nieoszlifowanych kamieni; piękność broni wszelkiego rodzaju i wszelkich epok, sutość makat, materyj i tkanin. Każdy sułtan ma obowiązek złożenia tu w tym skarbcu jakiegoś kosztownego przedmiotu; posądzam niektórych, iż z niego musieli coś zabrać, bo ostatecznie nie daje on dziś wyobrażenia o połączonych bogactwach Europy, Azyi i Afryki.

Bardzo zajmującym działem jest ten, w którym znajdują się lalki, przedstawiające wszystkich sułtanów, w ich własnych za życia noszonych szatach, aż do Mahmuda, co pierwszy przywdział fez i strój europejski, który krwią janczarów oblać musiał. Nadzwyczaj bogate, lśniące od drogich kamieni kity u turbanów dają wyobrażenie o dawnym przepychu wschodnim z *Tysiąca i jednej nocy*. W takim przepychu i jakby wśród opowiadania takowego znaleźliśmy się w kiosku Bagdackim, naprzeciw meczetu, w którym złożona jest święta chorągiew i szaty proroka, nieprzystępne i niewidzialne dla niewiernych. Kiosk zaczarowany nietylko tem, co się w nim widzi, ale zwłaszcza tem, co się z niego i naokoło niego widzi. Młody Anglik z najzimniejszą krwią zapisał sobie dla pamięci, iż taki sam musi u siebie postawić; wziąłem go za ramię i wskazując widok na Bosfor, rzekłem: „Tamto może zdołasz naśladować i mieć, ale tego nigdy.“ — Doznaliśmy rozkoszy, jakby na granicy raju Mahometa, gdy usiedliśmy we wznoszącym się naprzeciw kiosku, mając przed sobą widok na morze Marmora i Bosfor. Dzięki gościnności sułtana, służba jego podała nam różanny sorbet hurysek i kawę wybrańców w filiżankach, ozdobionych ogromnemi dyamentami i pysznemi drogiemi kamieniami. — Kobiet w haremach starego seraju niema już, są one puste; w jednem skrzydle chowają i kształcą dziewice, z grona których sułtanka-matka wybiera jednę, aby ją ofiarować 15 dnia Ramazanu sułtanowi, czy chce, czy nie chce.

Z opuszczeniem tego wiekopomnego seraju przez Mahmuda, który, jakby przerażony wyrznięciem janczarów, uciekać się zdawał przed własnym czynem, gasł stopniowo jego blask, a równolegle upadała potęga sułtanów. Strach pędził ich odtąd coraz to dalej, coraz to wyżej, aż zapędził ostatniego do Ildiz kiosku. Dzisiaj stary seraj jest ciałem, z którego życie uleciało i to ciałem wyniszczonem. Wznosi się na jednem z dziedzińców odosobniona, starożytna kolumna koryncka; piękniejsza i szlachetniej wyniosła, niż wszystkie pozostałe, a olśniewające gmachy seraju. Urąga ona barbarzyństwu pozłacanemu. Na kaikach sułtańskich, o ośmiu wioślarzach, a po wzburzonych nieco falach Bosforu przypłynęliśmy do Dolma Bagcze.

Niepodobna tutaj uwierzyć w powagę architektury i w siłę budowy; wogóle wydaje się ona w Konstantynopolu wątłą, tymczasową, jak panowanie tureckie; nie wzbudza zaufania. A przecież pałac Dolma Bagcze jest zgrabny, bogaty, śliczny; wewnątrz olśniewający. Po co i na co te wielkie salony, w których nigdy się nie tańczy, których nigdy kobiety nie zapełniają? Jak można nie mieszkać w tym pałacu, kiedy się go posiada? Jak zwłaszcza można nie wskrzesić monarszej siedziby na kończynie starego seraju? Lekkość i przepych łączą się harmonijnie w wielkich schodach Dolma-Bagcze. Wogóle jest tu pomięszanie miejscowego charakteru ze smakiem europejskim. Jedną niesłychaną wspaniałością jest łaźnia sułtana, cała z alabastru.

Najmniej udaną jest olbrzymia, z ogromną u góry kopułą, sala tronowa.

Wracając, przejechałem koło wielkiego cmentarza, znajdującego się wśród miasta. — Jest to las cyprysów.

KRONIKA.

— **Podróż Arcyksięcia Karola Ludwika.** Jak donosi *Frendenblatt*, wybiera się Arcyksiążę Karol Ludwik w podróż do północnego bieguna. Towarzyszyć mu będą Arcyksiążę Ferdynand i porucznik hr. Schaffgotsche. W powrocie spotkać się ma Arcyksiążę z cesarzem niemieckim.

— **Na wiedeńskim torze** wielką nagrodę klubu wyścigów w kwocie 30.000 złr. wygrał onegdaj koń hr. Mikołaja Esterhazego „Aspirant“, pobiwszy czterech rywalów. Zwycięzca tak nisko był ceniony przez sportsmenów i publiczność, grającą na totalizatorze, iż ci, którzy trzymali na niego, za postawionego reńskiego otrzymali 14 złr. Do tego biegu zapisano 151 koni. W czwartym biegu o nagrodę 1000 złr. pierwszym przyszedł do mety koń hr. Baworowskiego „Cabotin.“

— **Spotkanie się pociągów.** Oto parę bliższych szczegółów katastrofy kolejowej na stacyi Rakos-Csaba w okolicy Gödölö, o której w ogólnym zarysie doniosły telegramy.

Pierwszego dnia Zielonych Świątek o godzinie 10 wieczorem zajechał na stacyę Rakos-Csaba spacerowy pociąg z Gödölö, złożony z 9 wagonów trzeciej i 10 pierwszej i drugiej klasy. Zajmowało go około 457 podróżnych, przeważnie powracających do Pesztu z wycieczki majowej. Lokomotywa, prowadząca pociąg ten, skutkiem przeciążenia zatrzymała się na 300 metrów przed stacyą w gołem polu, zkąd w oznaczonym czasie wyruszyć w dalszą drogę nie była w stanie. — Wywieszono po obydwóch stronach stacyi sygnały zabezpieczające, usiłując daremnie ruszyć z miejsca, gdy na linii ukazał się pociąg towarowy z 31 wagonów ciężko wyładowanych złożony. Pędził on całą siłą pary i mimo sygnałów, ostrzegających go o położeniu rzeczy, wpadł na pociąg spacerowy, druzgocąc w proch trzy ostatnie wagony, przyczem 5 osób śmierć natychmiastową znalazło. Katastrofa znacznie większych sięgałaby rozmiarów, gdyby nie służba kolejowa, która, widząc nadchodzący pociąg, zaalarmowała pasażerów, wzywając ich, aby czemprędzej opuszczali zagrożone stanowisko. Większa część jadących pociągiem spacerowym na wezwanie służby zdążyła jeszcze na czas wyskoczyć i temu zawdzięcza ocalenie. Ciemność nocy i brak na miejscu środków ratunkowych podniosły grozę położenia, a o niesieniu rannym pomocy pomyśleć można było dopiero o godzinie $12^1/_2$ po nadejściu pociągu ratunkowego z Pesztu. Przyczyną katastrofy była, jak się zdaje, nieuwaga konduktora, prowadzącego pociąg towarowy, który nie dostrzegł sygnałów, jakkolwiek twierdzi, że je widział i na czas przestrzegł maszynistę, ten go jednak należycie nie zrozumiał i zamiast pociąg zatrzymać, puścił go z podwójną siłą.

— **Gdańsk** 28 maja. W porcie tutejszym łódź spacerowa, wiozącą jedenaście osób, przewróciła się; siedem osób utonęło.

— **Bunt w zakładzie obłąkanych.** W Bicetre pod Paryżem wyrwało się w niedzielę 14 niebezpiecznych obłąkanych ze swoich cel. Wydobyli się przy pomocy obłąkanego dawnego atlety cyrkowego. Obłąkani rzucili się na dozorców, dopadli brzytew i młotów, a potem szerzyli zniszczenie. Dozorcy uciekli, musiano więc sprowadzić oddział piechoty. Ostatecznie przywrócono spokój za pomocą zimnych tuszów z dwu wielkich sikawek straży ogniowej.

Z miasta i kraju.

— **Hr. Antoni Wodzicki** wyjechał onegdaj do Lwowa i objął tam zaraz kierownictwo departamentu oświaty w Wydziale krajowym. Do objęcia urzędowania powołany został hr. Antoni Wodzicki przez Marszałka krajowego, jako zastępca członka Wydziału krajowego, z powodu tego, że p. Gustaw Romer nie mógł przybyć do Lwowa.

— **Redaktor „Słowa,“** p. Mścisław Godlewski, zapadł w czasie pobytu w Abazyi na zapalenie błony płucnej. Przed kilku tygodniami powrócił do kraju jako rekonwalescent, lecz tu ponownie wskutek przeziębienia nastąpiła recydywa. Obecnie donosi *Słowo*, że wezwani do łoża chorego lekarze: Dr Bauerer z Warszawy i prof. Dr Antoni Gluziński z Krakowa rzekli, że rekonwalescencya ma przebieg bardzo prawidłowy. Chory już jest bez gorączki i zaczyna wstawać.

— **Na krakowskie kolonie wakacyjne** nadesłał p. J. Czynciel 10 złr.

— **Krakowski Klub cyklistów.** Na odbytem w dniu 16 b. m. walnem Zgromadzeniu krak. klubu cyklistów, wybrani zostali w skład nowego zarządu na 1890/1 r. pp.: Czesław Kieszkowski prezesem, Gustaw Traczewski zastępcą prezesa, A. Szyszkiewicz sekretarzem, A. Raczyński skarbnikiem, W. Rittschild gospodarzem; pp. zaś: hr. Wł. Mycielski, R Gutowski i H. Niemetz członkami wydziału, a p. Emil Woodak aranżerem wycieczek klubowych. Sezon bieżący rokuje pomyślną przyszłość temu sportowi, liczba bowiem członków klubu niemal z każdym dniem się powiększa. Oprócz kilku wycieczek, jakie przy sprzyjającej pogodzie odbyto, zwłaszcza 3 ostatnie do Wieliczki, Bochni i Mnikowa świetnie się udały, ułożono także majówkę na dzień 5 czerwca b. r. w Tenczynku, w której również nienależący do klubu miłośnicy tego sportu uczestniczyć mogą. Wyjazd nastąpi o godz. 6 rano z klubowej w Parku krakowskim areny. Klub żywi nadzieję, że urozmaicony program wycieczek, oraz z przyjemnością połączony, a wygodny sposób zapoznania się z uroczą Krakowa okolicą, zachęci wielu do przejęcia się tym praktycznym i hygienicznym sportem.

— **O smutnym wypadku** donieśliśmy onegdaj, mianowicie o utonięciu w Wiśle małego chłopca i murarza Radwana, który z poświęceniem pospieszył na ratunek tonącemu dziecku. Niezawodnie dla biednej rodziny Radwana znajdzie się jakaś pomoc, czy to ze strony ofiarności publicznej, czy innej chęć pomocy ta nie wynagrodzi rodzinie tak dotkliwej straty. Smutny ten wypadek ostrzega, iż niebawem z powodu zbliżającego się czasu kąpielowego Wisła ofiary nowe porywać zacznie. Zapewne, czuwający na łódce strażnik stanowi pewną gwarancyę, aczkolwiek niewystarczającą, jak smutne doświadczenie przeszłości poucza. Koniecznem jest zaprowadzenie szkoły pływania, bezpłatnej, czy to kosztem gminy, czy przy jej subwencyi. Sprawę tę poruszano w naszej Radzie kilkakrotnie i stawiano odpowiednie wnioski. Obecnie ucichła ona, lecz należałoby ją na nowo w życie wprowadzić i dojść do tyle potrzebnej szkoły pływania. Taka szkoła najskuteczniej może zmniejszyć liczbę ofiar utonięcia.

— **Z krajowego Towarzystwa rybackiego.** W bieżącym miesiącu darował p. hr. August Potocki, właściciel dóbr Zator, krajowemu Towarzystwu rybackiemu 3000 kóp, zaś p. Michał Naimski, dzierżawca dóbr Spytkowice, 500 kóp narybku karpi, celem rozpuszczenia takowego w Wiśle.

Połów narybku odbył się w dniach 17 i 23 maja kosztem zarządu dóbr Zatorskich, w obecności p. Michała Naimskiego i adw. Dra Ferdynanda Wilkosza, reprezentanta Towarzystwa rybackiego, poczem furmanki dworskie narybek umieszczony starannie w beczkach wodą napełnionych zabierały i i do Wisły dowoziły.

Po błogosławieństwie, którego udzielił Przew. X. Wojciech Hecza, wikary zatorski, w gminie Podolsze na Podjarkach nad Wisłą część narybku wpuszczoną została do Wisły pod Smolicami, resztę zaś zabrał krakowski rybak Sassorski do skrzyń i na całej przestrzeni od Smolic aż do Krakowa do Wisły wpuścił.

Po drodze zgłaszali się okoliczni włościanie i na prośbę swoją otrzymywali w darze narybku, celem wpuszczenia takowego do jeziorek i stawków nad Wisłą położonych, w Czernichowie zaś profesorowie szkoły rolniczej i naczelnik posterunku żandarmeryi byli obecni przy wpuszczeniu narybku, nie szczędząc pochwał i podzięki tak ofiarodawcom, jak i Towarzystwu rybackiemu.

Narybek należycie wyrośnięty od 7—10 centym. długi, zdrowy i dobrze odżywiony, bardzo zajmujący przedstawiał widok po wpuszczeniu do Wisły, nieprzyzwyczajony bowiem do prądu wody zbijał się natychmiast w wielkie masy, aby tem łatwiej opór stawić prądowi.

Za tak hojny dar i poniesione trudy składa wydział krajowego Towarzystwa rybackiego publiczne serdeczne podziękowanie p. hr. Augustowi Potockiemu, p. Michałowi Naimskiemu i X. Wojciechowi Hecza, niemniej wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przy czynności zarybienia Wisły byli pomocni i mają niepłonną nadzieję, iż tak świetny przykład ofiarności i obywatelskiej zachęci wszystkich dla dobra ogółu nieobojętnych do wspierania usiłowań Towarzystwa rybackiego w pracy nad podniesieniem i ochroną rybactwa krajowego.

— **Krzeszowice** 22 maja. Szkoła krzeszowicka doznaje licznych dobrodziejstw ze strony administracyi dóbr hrabstwa Tenczyńskiego i miejscowej inteligencyi, najwięcej atoli ma do zawdzięczenia wójtowi tutejszemu, p. Fr. Kantorkowi, który jest jej prawdziwym opiekunem. Z daru tegoż naczelnika gminy otrzymała szkoła w tym roku szafę na książki i cztery wspaniałe obrazy. Za te dary składa zarząd szkoło szanownemu ofiarodawcy podziękowanie. Za staraniem p. Kantorka odbyła się także w dniu 21 b. m. majówka dziatwy szkolnej. Przy dźwiękach muzyki, w towarzystwie pań, panów i ludności wiejskiej, młodzież szkolna w liczbie około 250, nasycona mięsiwem, pieczywem i różnemi łakociami, spędziła kilka godzin bardzo przyjemnie, unosząc ze sobą miłe wspomnienie i wdzięczność dla swych dobrodziejów. W imieniu tej dziatwy zarząd szkoły składa przedewszystkiem hojnemu inicyatorowi majówki, p. Kantorkowi, dalej pp. sędziom Kostce i Drowi Schneyderowi, aptekarzowi Rybackiemu, Orczykowskiemu, Nowaczyńskiemu, Piętakiewiczowi i Janickiemu tudzież wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej zabawy serdeczne podziękowanie.

Stefan Zaleski, nauczyciel kierujący.

— **W Brzesku** odbędzie się w niedzielę dnia 1go czerwca b. r. w sali kasynowej przedstawienie teatralne amatorskie, złożone z trzech jednoaktowych komedyjek: („Na przystanku“, „Stryj przyjechał“ i „Tatuś pozwolił“), na rzecz założyć się mającej Ochronki dla ubogiej dziatwy miejscowej. Łaskawe datki przyjmuje R. Niwicki w Brzesku.

— **Przewrotne** 21 maja. Dnia 16 b. m. odbyła się w tutejszej szkole piękna uroczystość poświęcenia czytelni, założonej przez krakowskie Tow. Oświaty ludowej staraniem miejscowego nauczyciela p. Zdzisława Krzywki. Po uroczystem nabożeństwie przemówił do licznie zgromadzonej miejscowej i zamiejscowej ludności X. Michał Wołczański, miejscowy wikary-przewodniczący Kółka rolniczego, podnosząc cel i ważność czytelni w gminie, zachęcając zarazem do korzystania z tejże. Kierownictwo czytelni objął miejscowy nauczyciel p. Zdzisław Krzywka. Lud tutejszy okazał taką chęć do czytania, że w pierwszym zaraz dniu nietylko rozchwytano wszystkie książeczki przez Wydział Towarzystwa nadesłane, a'le nawet brak się okazał. Za miły obowiązek poczytuje sobie zarząd czytelni wyrazić w imieniu całej ludności tutejszej gorące dzięki krakowskiemu Towarzystwu Oświaty ludowej za przesłane 110 dziełek, oraz głogowskiemu Towarzystwu zaliczkowemu, które również kilkunastoma dziełkami wartości 5 złr. bibliotekę czytelni powiększyło.

— **Tragiczny wypadek** zdarzył się w Kolbuszowej. W niedzielę d. 18 b. m. z południa po nieszporach tamtejsza żandarmerya z wachmistrzem na czele i w asystencyi wójta z Kolbuszowej dolnej Jana Leibsa aresztowała na rynku nauczyciela z Kolbuszowy dolnej Michała Świstarę. Kiedy żandarm wezwał Świstarę do oddania rzeczy, jakie miał przy sobie, wydobył tenże flaszeczkę z arszenikiem i w oczach żandarmów, księży wikarych i wójta wypił truciznę, a następnie znalazł tyle czasu, by flaszeczkę wyrzucić przez otwarte okno z wikarówki na ulicę. Zdawało się, że szybka pomoc lekarska zapobiegnie dalszej katastrofie i że życie chorego zostanie uratowanem; lecz stało się inaczej. Chory w drodze do szpitala rzeszowskiego zmarł przed Głogowem.

— **Walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa kandydatów notaryalnych zagaił we Lwowie w niedzielę 25 b. m. o godz. 10 w sali rozpraw sądu krajowego prezes p. Rastawiecki, wobec 31 członków i 5 gości z krakowskiego Towarzystwa. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, sprawozdanie skarbnika i udzielono absolutoryum wydziałowi. Członków wspierających liczyło Towarzystwo w 1889/90 r. 39, a członków zwyczajnych 86. Dochód wynosił do 31 marca b. r. 480 złr., rozchód 140 złr. 45 ct., pozostałość kasowa wynosi 339 złr. 55 ct., którą ulokowano w galic. Kasie oszczędności. Majątek Towarzystwa wynosi 415 złr. 55 ct. Uchwalono zmienić statut co do udzielania zapomóg i postanowiono wydawać wspólnie z krakowskiem Tow. *Kwartalnik*, który wychodzi już drugi rok w Krakowie. Redakcya pozostanie w Krakowie, część materyałów dostarczać będzie Towarzystwo lwowskie, które także subwencyonować będzie *Kwartalnik* — natomiast wszyscy członkowie otrzymywać będą to pismo bezpłatnie. Prezesem wybrany został ponownie p. Jan Rastawiecki, a wiceprezesem p. Antoni Schiller, skarbnikiem p. Wojciech Mayer. Do wydziału weszli pp.: Angielczykowski, Dr Blumenfeld, Dębicki, Czerny, Dr Czermak, Galziński, Górnicki, Rudnicki, Tokarski; zastępcami pp.: Bałaban, Deskur i Rozłucki. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Marynowski, Rodowicz i Waydowski. Zamknięto posiedzenie o godz. 3 po południu, poczem w hotelu Europejskim odbyła się wspólna uczta.

— **Ważne dla przemysłowców.** Najwyższy trybunał wydał ważne dla przemysłowców orzeczenie, że kontrakt nauki, zawarty między majstrem i uczniem może być rozwiązany, jeśli majster używa chłopca do robót domowych zamiast do nauki w rzemiośle, jak się to często dzieje. W takim zaś razie winien majster zwrócić także pieniądze pobrane za naukę, nawet choćby było wymówionem, że w razie zerwania umowy opłata ta przepada.

— **Z krajowej Rady zdrowia.** Krajowa Rada zdrowia odbyła dnia 9 b. m. dziewiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad: 1) Przedyskutowano i uchwalono przedstawić szereg zmian potrzebnych w normie ordynacyjnej dla lekarzy, obowiązującej przy przepisywaniu leków na rachunek skarbu Państwa lub też funduszów pod zarządem Państwa zostających; 2) przyjęto sprawozdanie uzupełniające o stosunkach zdrowotnych w Galicyi za r. 1888.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 czerwca b. r. otwarty zostanie urząd pocztowy w Spasie, w powiecie Staromiejskim, ze zwykłym zakresem działania.

Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy i obszary dworskie: Busowisko, Lenina wielka, Łużek górny, Nanczułka mała, Nanczułka wielka, Spas, Terszów z przysiółkiem Zawadka, gmina Ławrów i obszary dworskie: Niedzielna, Potok wielki i Suszyca rykowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie jedno przedstawienie w tym sezonie.

W sobotę dnia 31 b. m.: Trzeci i ostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Odwiedziny*, sztuka w 2 aktach z duńskiego Edwarda Brandesa i po raz pierwszy: *Nikareta* czyli *Święto Aloi*, komedya grecka w 1 akcie Feliksa Cavallotti'ego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 28 maja pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 9·5 doszedł do 15·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 29 maja stan jego był 737·1 mm., termometru 12·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 30 maja Suche dni, św. Feliksa pap.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w piątek (30 b. m.) o godzinie 6 po południu z następującym porządkiem dziennym: prof. Dr A. Lewicki: Stosunek Polski do Litwy za Witołda (ustęp z obszerniejszego dzieła). — Dr St. Krzyżanowski: Dyplomy i kancelarye Przemysława II.

Z Teatru. Wczoraj wystąpił gościnnie p. Józef Kotarbiński w roli tytułowej tragedyi Szekspira: *Hamlet*.

O zaletach gry artysty w tej potężnej kreacyi pisaliśmy już wyczerpująco podczas zeszłorocznego pobytu gościa warszawskiego na naszej scenie. Dziś możemy tylko dodać, że go publiczność przyjmowała bardzo serdecznie i nie szczędziła oklasków za wzorowe wykonanie roli bardzo trudnej do oddania i potrzebującej nietylko talentu, ale i inteligencyi.

W sobotę ostatni gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego — oraz ostatnie przedstawienie w tym sezonie, na którego zakończenie ujrzymy jeszcze dwie nowości, mianowicie dwuaktową komedyę z duńskiego Brandesa p. t.: *Odwiedziny*, z udziałem panny Kałużyńskiej, pp. Kotarbińskiego i Lubicza i wielce oryginalną komedyę grecką Cavallotti'ego p. t.: *Nikareta czyli Święto Aloi*, z udziałem pani Siemaszkowej, pp. Kotarbińskiego, Siemaszki i Antoniewskiego w głównych rolach. Do powyższych nowości dodaną będzie nadzwyczaj zabawna jednoaktówka hr. Koziebrodzkiego *Stryj przyjechał*, z panią Żelazowską i Sobiesławem.

Sprawy sądowe.

Rozruchy bialskie.

Wadowice 28 maja.

Przesłuchiwanie obwinionych i przedstawianie zarzutów, jakie prokuratorya państwa podnosi przeciw nim w akcie oskarżenia, rozpoczęto zaraz na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu.

Wszyscy obwinieni oświadczają, że są niewinni, a przynajmniej nie poczuwają się do żadnej winy; pierwszy z nich Filip Bergmann, mężczyzna w sile wieku, któremu akt oskarżenia przypisuje ważniejszą rolę w napadzie na domy Grossa i Korna — przyznaje, że znajdował się na rynku w chwili, kiedy komisarz Szałowski wzywał zgromadzonych do rozejścia się, ale znalazł się tam przypadkiem, wracając z fabryki około godziny 6-tej wieczór. Słyszał również, jak inspektor policyi wzywał zgromadzonych do rozejścia, lecz wezwaniu temu zadość uczynić nie mógł, bo był zmuszony razem z innymi iść i krzyczeć „hura.“ Gdyby był tak nie zrobił, byliby go obili zaraz na miejscu. Bergmann podaje, że prosił zgromadzonych, aby go w górę nie podnosili, ale odpowiadano mu: „kiedyś największy, to idź w górę!“ Przyznaje również, że poszedł ze swoimi znajomymi, oraz z całym tłumem zgromadzonym na rynku do Lipnika, zaprzecza atoli, jakoby tamże w napadzie na domy Grossa i Korna brał udział, twierdząc, że gdy on nadszedł, okna były już rozbite. Nie pamięta, kto mu podał flaszkę z wódką, lecz to wie dobrze, że nie on dawał wódkę innym, tylko jemu takową do picia podawano. Wypiera się, jakoby szedł na czele tłumu i wołał przed szynkiem Grossa: „Front! Habt Acht! Hura do dziadka!“ (Dziadkiem nazywają w Białej Jakóba Grossa). Również przeczy, aby podważał sztangą żelazną drzwi u Schlittermanna i aby pierwszy

oderwał listwę od drzwi szynku Korna i listwą tą wybijał okna.

Obwiniony Ferdynand **Fussek**, młody czeladnik piekarski, przyznaje, że znajdował się w tłumie, zebranym przed domem Grossa i Korna, i rzucił raz kamieniem na dom Grossa, w szynku zaś Korna wybijał okna pięściami.

Obwiniony Karol **Drożdzik** należał również do tych, którzy się włamali do szynku Korna i wódkę wynosili, zaprzecza jednak, aby był mówił przed znajomymi, że wraca „z rewolucyi“ i jakoby wogóle był przy zaburzeniach i porwał z szynku dwie flaszki wódki.

Obwiniony August **Nischwitz**, 21 lat liczący, terminator piekarski, twierdzi, że wcale w Lipniku nie był.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego Fusska, czy widział Nischwitza w Lipniku, a ten odpowiada: „Przed domem Grossa stałem razem z Nischwitzem i zdaje mi się, ale tak zupełnie pewnie nie wiem, że rzucał kamieniami.“

Obwiniony Wincenty **Szpyrka**, wyrobnik, lat 54 liczący, żonaty, bezdzietny, był jednym z pierwszych, którzy się włamali do szynku Korna, nosił wódkę we flaszkach, a nawet w kapeluszu do domu i dopiero gdy na drugi zawód przyszedł plądrować, został przez jednego żołnierza bagnetem zraniony. Przyznaje, że z beczki wytoczonej na ulicę czerpał wódkę kapeluszem i pił, tudzież drugim z kapelusza pić dawał, zaprzecza jednak, aby go żołnierz skaleczył bagnetem.

Obwinieni Jędrzej **Klimczak**, wyrobnik fabryczny, żonaty; Józef **Zawada**, chłopak 15-letni, karany już za przekroczenie kradzieży; Jan **Zajda**, robotnik fabryczny, lat 32 liczący, żonaty, ojciec 4ga dzieci, wypierają się wszelkiego udziału w napadzie na propinacyę Grossa i szynki Korna, twierdząc, że zupełnie biernie zachowywali się, chociaż stwierdzono w śledztwie, że n. p. pierszy z nich szturmował kolanami i pięściami do propinacyi Grossa i wołał: „Hurra chłopcy do dziadka!“

Obwiniony Karol **Kos**, lat 19 mający, wyrobnik fabryczny, zeznaje, iż poszedł na rynek dla tego, bo mówili wszędzie, że minister przyjedzie. Był tam zebrany „naród wielki“ i z tego powodu nie widział ani komisarza, ani żandarmów. Kos przyznaje, że w czasie plądrowania szynków w Lipniku napił się wódki kradzionej, którą go jeden ze sprawców poczęstował i że potem pomimo nadejścia wojska nie ustąpił, wskutek czego przez jednego żołnierza ugodzony został bagnetem w prawą rękę. Słyszał wprawdzie, że żołnierze ciągle wołali, aby się ustępować, ale się nie cofnął, bo myślał, że mu nic nie zrobią, skoro on nic złego nikomu nie zrobił.

Obwiniony Wiktor **Wiecheć**, lat 21 liczący, wyrobnik fabryczny, wypiera się wszelkiego udziału w gwałtach i kradzieżach.

Obwiniony Jan **Duda**, lat 27, wyrobnik, bez stałego miejsca zamieszkania, karany już za kradzież i włóczęgostwo, przyznaje, że będąc od dnia 19 kwietnia bez zajęcia, poszedł z tłumem na rynek i do Lipnika, a gdy ludzie do szynku Korna włamali się, on tam także wtargnął, zabrał jednę flaszkę rosolisu i uciekł.

Przew. radca **Senchter**: Pewnie wódki nie lubisz, kiedy tylko jednę flaszkę zabrałeś?..

Obwiniony **Duda**: E! byłbym wziął więcej, ale była wielka mocka narodu i okrutny był nacisk do wódki.

Obwiniony Karol **Kothe**, lat 20, rodem z Szlązka pruskiego, wyrobnik bez stałego miejsca zamieszkania, także już kilkakrotnie karany, przyznaje, że brał udział w napadzie na szynk Korna, ale był do tego zmuszony przez jakiegoś chłopa. U Korna zabrał dwie flaszki wódki, jednę rosolkę, drugą z zieloną, ale obie flaszki zgubił w czasie ucieczki, bo uciekł zaraz, gdy zaczęto strzelać.

Obwiniony Franciszek **Witek**, lat 21 liczący, stolarz w Lipniku, zaprzecza, jakoby trzymając w ręce flaszkę wódki wołał: „hurra chłopcy, teraz pójdziemy na kiełbasy!“ Jak go przyaresztowano, miał wprawdzie flaszkę wódki przy sobie, ale jej nie ukradł, tylko dostał od jakiegoś chłopa, który miał pełno flaszek i mówił do Witka: „Bierz jak ci daję, bo jak nie weźmiesz, to rzucę flachy o ziemię.“

Obwiniony Jan **Dudek**, lat 40, z Czańca, wyrobnik fabryczny, ojciec 5 ga dzieci, przyznaje, że był na miejscu czynu w chwili, gdy żołnierze zaczęli ludzi rozpędzać i wtedy otrzymał uderzenie kolbą w głowę; przyznaje również, że mówił na ulicy do innego robotnika te słowa: „Teraz nie zrobiliśmy nic, bo wojsko nas rozpędziło, ale na przyszły raz to i my się uzbroimy, a wtedy i wojsko nic nam nie zrobi.“

Obwiniony Jan **Sachmerda**, lat 29 liczący, wyrobnik fabryczny, żonaty, w Lipniku zamieszkały, przyznaje, że był do ostatka na miejscu czynu i dostał od kogoś szablą w głowę, ale nie wie, kto go uderzył.

Obwiniony August **Linnert**, lat 19, wyrobnik, przydybany i przyaresztowany w czasie plądrowania, tłumaczy się, że do niczego się nie mieszał.

Również obwiniony Wojciech **Szłapka**, lat 29 liczący, wyrobnik, przytrzymany na gorącym uczynku, zaprzecza, aby brał udział w plądrowaniu i kradzieży.

Obwiniony Józef **Zoń**, lat 31, wyrobnik z Lipnik, tak się upił w czasie zaburzeń, iż go znaleziono na miejscu czynu w stanie zupełnej bezprzytomności do tego stopnia, że w chwili przyaresztowania nie mógł się na nogach utrzymać i musiał być odwiezionym na wózku do aresztu. Zeznaje on, że jakiś mały chłopak dał mu dzbanek z wódką i powiedział mu, że nabrał tej wódki z beczek, które robotnicy wytoczyli i wszystkich traktują.

Zoń tłumaczy się, że tak się tej wódki opił, iż o bożym świecie nic nie wiedział, a natural nie nie słyszał także wezwań do rozejścia się.

Obwiniona Julia **Szporek** (jedyna kobieta oskarżona w tym procesie) lat 25 licząca, służąca, będąca bez zajęcia, należała także do tych, którzy splądrowali szynk Korna, a gdy z szynku tego wyniesiono beczkę wódki i robotnicy nabierali sobie z tej beczki wódkę do flaszek, wtedy ona z dzbankiem blaszanym w ręku cisnęła się także do beczki i wołała: „pijcie ludzie, bo to za wasze pieniądze!“ Szporkówna tłumaczy się, że to nie ona, lecz jakiś nieznajomy mówił te słowa.

Obwiniony Wawrzyniec **Marszałek**, lat 32, wyrobnik fabryczny, żonaty, przyznaje, że był obecny przy rabowaniu szynku Korna, że się upił, ale sam nie ukradł flaszki z wódką, tylko dostał ją od jakiegoś chłopaka, który w czasie plądrowania przyszedł do niego i dał mu ową flaszkę, mówiąc: „pij bracie, użyj sobie.“

Inni oskarżeni tłumaczą się przeważnie w ten sposób, że sami nie kradli, lecz dostawali flaszki od nieznanych im robotników, lub że się upili jeszcze wpierw zanim zaczęto szynki plądrować.

Obwiniony Franciszek **Gąsiorek**, lat 24, wyrobnik fabryczny, pędził także na czele innych, a gdy go policyant po zaaresztowaniu zapytał, dlaczego się tak burzliwie zachowuje, odrzekł: „My chcemy sobie los poprawić i dlatego pójdziemy na panów!“

Na dzisiejszem posiedzeniu zakończy się przesłuchanie obwinionych, jutro zaś i w piątek przesłuchiwani będą świadkowie, których wezwano do rozprawy w liczbie 45 osób.

Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie najpóźniej w sobotę.

Dział ekonomiczny.

Petycya Towarzystwa naftowego.

Wydział krajowego Towarzystwa naftowego wystosował do Koła polskiego w Wiedniu na ręce jego prezesa p. Jaworskiego petycyę w sprawie taryf kolejowych od produktów naftowych. Petycya ta opiewa jak następuje:

Dzięki życzliwemu poparciu Wys. Koła polskiego uzyskał galicyjski przemysł naftowy w r. 1885 wyjątkową, a jak na owe czasy dosyć korzystną taryfę od przewozu produktów naftowych surowych i destylowanych z Galicyi do zachodnich prowincyj Monarchii austryackiej i do Węgier. Zbytecznem byłoby nadmieniać, iż ta ulga taryfowa przyczyniła się do rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego. Trwało to jednak nie długo. W ślad za przyznanem zniżeniem taryf dla Galicyi poszły wkrótce koleje węgierskie, a z austryackich przedewszystkiem kolej Południowa i Północna, które przyznały znaczne zniżki taryfowe dla przewozu destylowanej nafty z Fiume i Peszta oraz rosyjskiego ciężkiego oleju naftowego (russ. Schweröl) drogą na Fiume, Granicę i Podwołoczyska.

Już w listopadzie 1888 r. reprezentanci krajowego towarzystwa naftowego przy sposobności narady z wys. Ministerstwem skarbu poruszyli sprawę obniżenia taryf kolejowych dla produktów naftowych w interesie także samego skarbu państwa, ażeby przewadze konkurencyi węgierskiej tamę położyć. Zaznaczono wtenczas, że węgierska, a mianowicie fiumska nafta przewożoną jest na austryackich kolejach daleko taniej, niż na własnych węgierskich, a natomiast austryacka nafta z rynków węgierskich taryfami rzec można prohibicyjnemi jest wykluczoną.

Od tego czasu stosunki zmieniły się o wiele bardziej jeszcze na naszą niekorzyść. W marcu zeszłego roku zniesioną została wyjątkowa taryfa (0.13 ct. od 100 kilogramów i 1 kilometru) dla galicyjskiej nafty do Węgier, w miejsce której zastosowano nierównie droższą taryfę lokalną, wynosząca od 100 kilg. i kilm. 0.35 ct. od pierwszych 100 kilm., 0.3 ct. od drugich 100 kilm. i 0.25 ct. dla większych odległości. Tem rozporządzeniem usunięto zupełnie naftę galicyjską z targów w północnych Węgrzech, które dotychczas były jej najbliższym i najlepszym odbiorcą.

Galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, jak również wszystkim destylarniom nafty w naszej połowie monarchii pracującym można jedynie a skutecznie pomódz:

a) przez zniżenie obecnej wyjątkowej taryfy z 0.13 na co najmniej 0.10 ct. od 100 kilog. i 1 kilom. dla transportów austryackich produktów naftowych na zachód i południe Monarchii austryackiej.

b) przez podniesienie taryfy dla transportów węgierskich produktów naftowych na austryackich kolejach w tym stosunku, w jakim nafta austryacka idąca do Węgier opłacać musi.

Co się tyczy zniżenia taryf na austryackich kolejach, sądzimy, że więcej skarbowi państwa zależeć powinno na podniesieniu dochodu z podatku konsumcyjnego od nafty, jak na zysku z transportu produktów naftowych, a nawet przypuścić się godzi, że transport po cenach własnych (*Regie Frachtkosten*) przyniósłby w tym wypadku państwu, biorąc rzeczy z ogólnego stanowiska, wielkie korzyści. Pouczającem jest najnowsze postąpienie w tym kierunku rządu węgierskiego. Mniemano powszechnie, że z chwilą zniesienia wyjątkowej taryfy, transport do Peszta surowca galicyjskiego okaże się niemożebnym, tymczasem właśnie destylarnie peszteńskie należą obecnie do lepszych odbiorców tego produktu. Rząd bowiem węgierski nie chciał dopuścić, ażeby te rafineryę, które rocznie milion złr. podatku konsumcyjnego opłacają, były pozbawione surowego produktu i gdy jego brak się okazał, natychmiast w drodze refakcyi tak zniżył dla tych zakładów koszta transportu, że są niższe jak poprzednio na podstawie wyjątkowej taryfy. Ten prosty środek zapewnił destylarniom peszteńskim produkt surowy, a skarbowi węgierskiemu podatek konsumcyjny z produktu austryackiego, gdy tymczasem produkta przynoszące korzyść skarbowi austryackiemu t. j. austryackie destylaty są z granic węgierskich wykluczone. Natomiast na niekorzyść już wyłącznie galicyjskiej produkcyi przytoczyć musimy, że **niektóre austryackie koleje zadowalniają się dla obcych produktów niższemi taryfami jak te, które są przyznane dla produktów galicyjskich.** Kolej Karola Ludwika przewozi ciężkie oleje rosyjskie *(russische Schweroel)* po 0 10 ct. od 100 klg. i 1 klm., a kolej północna przyznała temuż rosyjskiemu produktowi dla morawskich i czeskich rafineryj 0.13 ct. od 100 klg. i 1 klm., podczas gdy galicyjskie produkta naftowe opłacać muszą na podstawie wyjątkowej taryfy z dnia 1 czerwca 1887 r. 0.17 ct., a na krótsze przestrzenie nawet 0 24 ct. od 100 klg. i 1 klm.

Sądzimy, iż usprawiedliwionem jest nasze żądanie, ażeby dla węgierskiej nafty na austryackich liniach kolejowych taka sama taryfa była zastósowaną, jaką opłaca produkt austryacki na kolejach węgierskich. Gdyby tylko austryackie koleje państwowe na swoich torach zaprowadziły taką taryfę, wielkie miejsca w Górnej Austryi, w Salzburgskiem, zachodnich Czechach, gdzie dotychczas przeważa fiumański destylat, byłyby dla austryackich produktów zapewnione. Południowe kraje naszej monarchii są opanowane naftą fiumańską, która powodzenie swoje zawdzięcza nie do uwierzenia niskim taryfom kolei Południowej. Miasto Graz n. p., jedno z większych odbiorców, jest odległe od Fiume 353 klm., a według taryf kolei Południowej transport jednego wagonu (klg. 10.000) kosztuje 68 złr. Natomiast odległość z Gracu do Wiednia wynosi tylko 228 klm., a więc o 125 klm. mniej, mimo tego transport jednego wagonu (10.000 klg.) produktu austryackiego na tej samej kolei Południowej kosztuje 94 złr., z doliczeniem zaś przewozu na wiedeńskiej kolei okrężnej (*Verbindungsbahn*) 8 złr., razem 102 złr. zatem o 54 złr. drożej, niż z Fiume.

Małe ulgi i odosobnione refakcye nie wystarczą już teraz dla przemysłu destylarnianego austryackiego, jak również galicyjskiego. Destylarnie węgierskie, w szczególności zaś fiumańska są obecnie tak silnemi i posiadają tak wielkie fundusze zapasowe, że mogą bezpiecznie rzucić na targi produkta naftowe po dowolnej cenie i tym sposobem zamknąć możność konkurencyi austryackim produktom. Już obecnie w Czechach, w których destylarnia fiumańska chce się koniecznie nawet kosztem strat chwilowych utrzymać, odbywa się groźna walka między tą destylarnią a destylarniami austryackiemi.

Rozwój galicyjskiego przemysłu naftowego stoi dziś więcej niż kiedykolwiek z przemysłem austryackim wogóle w najściślejszym związku; konkurencya nafty węgierskiej zagraża zarówno Galicyi jak innym destylarniom austryackim.

Ankieta w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego zebrać się ma podobno — jak donosi *Gazeta Narodowa* i *N. fr. Presse* — już w ciągu przyszłego tygodnia we Lwowie, na wezwanie Wydziału krajowego. Notujemy powyższą wiadomość, chociaż wielce nieprawdopodobną ze względu, iż rzecz sama w kilku dniach przygotować się nie da, a Wydział krajowy, zwołując ankietę rzeczoznawców, musiałby przedstawić jej jakiś szczegółowo wypracowany plan finansowy.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 29go maja. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego trzecie posiedzenie ankiety w sprawie uregulowania stosunków żydowskich w Galicyi. Przedewszystkiem przyjęto z małemi zmianami wnioski subkomisyi szkolnej, o których już doniosłem niedawno.

Subkomisya ekonomiczna przedłożyła sprawozdanie z wnioskami odnoszącemi się do szkół przemysłowych i rzemieślniczych, ażeby starać się o powiększenie frekwencyi młodzieży żydowskiej w tych szkołach; dalej zachęcać majstrów ukwalifikowanych do przyjmowania na naukę uczniów żydowskich; tworzyć w małych miasteczkach nowe i ekonomicznie zdrowe sposoby zarobkowania, celem usunięcia zbyt rozpowszechnionego drobnego handlu; zachęcać ludność żydowską do zajmowania się zawodowo rolnictwem, ewentualnie przez udzielanie subwencyj w celu praktycznego kształcenia młodzieży żydowskiej w tym zawodzie. Po dłuższej dyskusyi wnioski te zostały przyjęte.

Po wyczerpaniu przedmiotu podziękował p. Marszałek krajowy zebranym za gorliwy udział w obradach ankiety, zaś Dr Goldman wynurzył Marszałkowi podziękowanie za podjęcie myśli zwołania ankiety i osobisty w niej udział, wyrażając nadzieję, iż uchwały powzięte pod tak dostojnem przewodnictwem przyczynią się do utorowania drogi dla wszelkich usiłowań, mających na celu pomyślne rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

Wiedeń 29 maja. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ferdynand jadą do Kiel celem zwiedzenia zakładów morskich. Pogłoska, iż arcyksiążęta udadzą się na manewra do Carskiego Sioła jest mylną.

Praga 29 maja. Sejm czeski obradować będzie — jeżeli okaże się potrzeba — podczas delegacyj. Przeszkody konstytucyjnej niema, gdyż delegaci mają zastępców.

Praga 29 maja. Aby stronnictwu niemieckiemu zapewnić dwa miejsca w czeskim Wydziale krajowym, zamierzają podobno posłowie Zeithammer i Braf ustąpić z Wydziału krajowego.

Berlin 29 maja. Sprawa dymisyi ministra poczt i telegrafów, Stephana, ma być załatwioną niebawem. Pozostanie jego w urzędzie zależnem jest od tego, czy kuracya w Karlsbadzie wzmocni jego zdrowie.

Rząd ma zamiar utworzyć biuro informacyjne robotników według wzoru angielskiego.

Celem opracowania nowej ordynacyi karnej wojskowej zbiera się w tych dniach komisya, w której skład wchodzą wyżsi oficerowie i prawnicy wszystkich niemieckich korpusów armii.

Petersburg 29 maja. Osobna komisya, złożona z mężów fachowych pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego, opracowała plan reformy nauki w gimnazyach, polegający na znacznem ograniczeniu nauki języków klasycznych. Rada państwa zatwierdziła już główne zasady tego planu.

Zanzibar 29 maja. Wissmann wyjechał ztąd w towarzystwie Sulejmana do Niemiec. Na tym samym okręcie znajduje się także Mackenzie, gubernator angielskiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei południowej przyjęło do wiadomości sprawozdanie, w którem po raz pierwszy wyszczególniono osobne wyniki finansowe linij austryackich i węgierskich. Zgromadzenie upoważniło Radę nadzorczą ułożyć się z rządem co do warunków ewentualnego wykupna kolei przez skarb państwa. Prezydent zawiadomił zgromadzenie, iż Rada nadzorcza badała kwestyę konwersyi 5% pożyczki, jednakowoż zaniechała projektu, gdyż nie okazał się zyskownym.

Praga 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej odrzucono wniosek Młodoczechów, żądający, [illegible] czytanie ustawy o nadzorze szkolnym odroczone zostało do tej chwili, gdy wszystkie przedłożenia ugodowe przyjęte zostaną w drugiem czytaniu. Następnie wybrany został referentem Mattusz. Młodoczesi nie brali udziału w wyborze. Wszczęły się dłuższe obrady nad kwestyą, czy w pełnej Izbie sejmowej ma się odbyć jeneralna dyskusya nad wszystkiemi przedłożeniami ugodowemi. Clam-Martinitz i Rieger oświadczyli się przeciw jeneralnej dyskusyi. Ustawę o nadzorze szkolnym postawiono na porządek dzienny pełnego posiedzenia, które się odbędzie w piątek, poczem rozpoczęto jeneralną dyskusyę nad radą kultury krajowej oraz uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad tem przedłożeniem. Dyskusya szczegółowa odbywa się dzisiaj.

Berlin 29 maja. *Reichsanzeiger* donosi, iż przebieg rekonwalescencyi cesarza Wilhelma jest zupełnie normalny i pomyślny.

Bern 29 maja. Rada związkowa podziękowała biskupowi Mermillod'owi za pismo z zawiadomieniem o niebawem nastąpić mającem podniesieniu go do godności kardynała. Rada związkowa ze szczególnem zadowoleniem przyjmuje zapewnienia biskupa o doniosłości jego wyboru dla utrzymania dobrych stosunków między Szwajcaryą, Stolicą Apostolską i Kościołem katolickim w Szwajcaryi.

Paryż 29 maja. Członkowie kongresu telegraficznego urządzili wycieczkę do Compiègne na zamek Pierrefonds. Podczas śniadania wzniósł delegat austryacki, Obentraut, serdeczny toast na cześć obecnego ministra handlu, który równie serdecznie nań odpowiedział.

Paryż 29 maja. Policyjny sąd karny wydał następujący wyrok w sprawie „Société des Métaux“: Sécrétan skazany został na 6 miesięcy więzienia i 10.000 fr. kary. Lavayssiére na 3 miesiące więzienia i 3000 fr., a Hentsch na 3000 franków grzywny. Co do syna Hentscha, syna Lavayssiéré'a, Arbela i Lecuyère'a uchwalił sąd zaniechanie postępowania karnego. Joubert został uniewinniony, gdyż działał w dobrej wierze. Sécrétan, Hentsch i Lavayssiére skazani zostali oprócz tego na zapłacenie odszkodowania, którego wysokość nie została jeszcze oznaczoną.

Zofia 29 maja. (Proces Panicy). W dniu wczorajszym przemawiali w dalszym ciągu obrońcy.

Sąd apelacyjny orzekł, iż sąd cywilny pierwszej instancyi ma rozpatrzyć podanie obrońców, odmawiające kompetencyi sądowi wojennemu.

Prokurator wniósł następujący wymiar kary: dla Panicy i Kałupkowa karę śmierci; dla Arnautowa karę łagodniejszą o jeden lub dwa stopnie; dla porucznika Rizowa karę więzienia do 15 lat; dziennikarz Rizow, Nojarow, Abalanski, Stamienow i Panteleon Kisinow mają być uniewinnieni. Co do innych oskarżonych pozostawia prokurator wymiar kary trybunałowi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Jeszcze po pożarze Frysztaka.

Pragnęliśmy okazać publicznie wdzięczność naszą w pismach publicznych tym wszystkim korporacyom i osobom bądź na stanowisku urzędowem, bądź prywatnem, które łaskawie przyczyniły się do niesienia pomocy tak w czasie jak i po pożarze w dniu 4 maja. Popełnilibyśmy jednak akt niesprawiedliwości, zamilczając o zasługach tych, którzy nas ratowali przed przybyciem pomocy z zewnątrz. Od chwili pożaru aż do godziny 11 cały ratunek zawdzięczamy posterunkowi żandarmeryi we Frysztaku, który pod energicznym kierunkiem wachmistrza p. Safina, przybrawszy do pomocy robotników kolejowych, potrafił utrzymać ogień w karbach aż do przybycia okolicznych straży ogniowych. Nadto tylko znajomości stosunków miejscowych i przytomności umysłu p. wachmistrza Safina zawdzięczyć należy, że zdołano na czas usunąć beczki z okowitą, które mogły zalać całe miasteczko rzeką ognia, za co składamy temuż wraz z posterunkiem publiczne uznanie i podziękowanie.

Apolinary Dymnicki burmistrz.
Jan Zaniewski asesor.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 10	Anglobanki	149 50
Renta austryac. srebrna „	89 95	Uniony	243 75
Renta austryac. 4% złota	109 55	Bankvereiny	117 10
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 45	Akcye Länderbank.	226 —
Akcye Ban. Aus.-W.	965	„ kol. Kar. Lud.	195 25
„ kredytowe	303 75	„ „ lwowsko-czerniow.	230 50
Londyn	117 —	„ „ połudn.	131 75
Napoleony	9 34	Elbethale	228 75
Dukaty	5 57	Nordbahny	2712
Marki	57 47½	Staatsbahny	226 50
5% Renta węg. pap.	99 75	Alpiny	105 10
4% „ „ złota	103 80	Akcye tytoniowe	119 75
Losy prem. węg.	137 75	Ruble	135 75
Losy tureckie	35 95		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 maja.

Banknoty austr.	173 85	4% Listy likw. pol.	65 —
Krótki Wiedeń	173 60	Akc. kol. Kar. Lud.	84 75
Banknoty ros.	236 25	„ austr. kred.	166 25
5% Listy zast. pols.	68 50	Ultimo Ruble	236 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 35	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 75	89 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let	93 75	95 —
4% „ „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 25
5% „ „ „ „	106 25	107 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	101 25	102 —
5% „ „ „ „ niepr.	99 75	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 lat		
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 28 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	89 05	89 25
4⅖% „ srebrna	89 75	89 95
4% Renta złota	109 45	109 55
5% „ papier. nieopodatkow.	101 20	101 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 10	139 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 50
„ „ 1864 „ 50 „	180 50	181 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 40	114 20
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 50
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 25	148 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 40	302 10
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	342 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	225 50	226 —
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 60	117 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 50	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2710	2720
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 —	195 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 50	171 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 —	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	224 25	225 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	131 —	131 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	198 —
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 50	198 70
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	99 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 30	101 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 —
„ nieopod. „ „ „	91 70	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 30
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 50	101 50
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 80	121 20
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 40	147 90
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	35 40	35 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	184 50	185 —
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 40
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 70	11 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Rubel papierowy za 100 rubli	136 50	136 75

Lwów 28 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 45	96 15
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 55	105 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 28 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 85
„ „ „ V „	— —	93 60
4% Listy likwidacyjne	— —	90 15
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	94 10
„ „ „ IV „	— —	93 90

OBWIESZCZENIE.

L. 399. (1241-3-3)

Dnia **9 czerwca b. r.** odbędzie się **publiczna licytacya** za pomocą ofert celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy młyna solnego w Bochni** z wyjątkiem maszyneryj.

Roboty murarskie, ciesielskie, kamieniarskie, stolarskie i kowalskie wynoszą według kosztorysu 10967 złr. 94 centy.

Oferty należycie ostemplowane i zawierające 1100 złr. oraz oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne i na takowe się zgadza, należy wnieść tegoż dnia **najdalej do godziny 11 przedpołudniem** na ręce naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Bochni. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, szczegółowe opisanie robót, kosztorysy, plany przejrzeć można w kancelaryi zarządu salinarnego w zwykłych godzinach urzędowych. Oferent winien takowe przed wniesieniem oferty podpisać w dowód, iż się na takowe bezwarunkowo zgadza.

Przedsiębiorcy nieznani c. k. Zarządowi winni przed wniesieniem oferty wykazać się świadectwami uzdolnienia do wykonania tego rodzaju robót, które przez c. k. Starostwo powiatowe ma być poświadczone.

C. k. Zarząd salinarny.

Bochnia, dnia 14 maja 1890 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):
6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.) | 6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa | 6·47 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.) | 9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa | 9·58 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa | 3·01 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima.
7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.) | 7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa | 7·50 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:
4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):
5·42 rano do Podgórza-Bonarki | 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa | 6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
10·19 „ „ Podgórza-Bonarki | 10·31 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima
3·47 popoł. do Podgórza Bonarki | 4·21 „ „ Krakowa (k. Półn.) | 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki | 9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa | 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcima

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego (2511-124-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów: **Zaproszenie do przedpłaty na Żywoty Świętych i inne wydawnictwa Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*